

*Mikołaj Rakusa-Suszczewski**

Max Weber, racjonalizm i pytania o przyszłość Europy

W pierwszej połowie XX w. Max Weber jeszcze raz sugestywnie potwierdził radykalną tezę, według której postęp racjonalności stanowi najbardziej charakterystyczną tendencję społeczeństw zachodnich, swoisty pigment, który wszystkim podsystemom życia społecznego przydaje specyficznej barwy. Racjonalizm w osobliwych duszach Europejczyków ujawnia się w charakterystycznej postaci Kantowskiej zasady zręczności – imperatywu hipotetycznego, który wyraża kalkulacja, celowe działanie nastawione na efektywność i zysk, generalizacja reguł i ogólne upowszechnienie metodycznego stylu życia.¹ Jeden z krytycznych komentatorów pism Webera twierdzi, że pojęcie „racjonalizacji” w pismach niemieckiego socjologa oznacza w istocie wzrost roli nauki, techniki i sztuki organizacji.²

Niemiecki myśliciel dostrzegał przy tym, że tak pojmowana „celowa racjonalność” niszczy przesłanki, na których opiera się ład liberalny, ponieważ dławi indywidualną inicjatywę i osłabia demokrację w świecie, którego biurokratyczne mechanizmy stają się zrozumiałe wyłącznie dla profesjonalistów dysponujących specjalistyczną wiedzą.³ Weber podkreślał, że działania o charakterze racjonalnym idą w parze z postępowaniem szeroko rozumianego procesu tzw. odczarowywania świata, a więc swoim wpływem obejmują

* Dr **Mikołaj Rakusa-Suszczewski** – adiunkt w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ A.Martin, *O zastosowaniu weberowskiego pojęcia racjonalizacji do warunków współczesnych*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2/1986, s.70.

² S.Anderski, *Maxa Webera olśnienia i pomyłki*, PWN, Warszawa 1992, s.110.

³ W.J.Mommsen, *Max Weber a demokracja konstytucyjna*, „Kultura i Społeczeństwo” t. 30, nr 2, kwiecień – czerwiec 1986, s.60.

również sferę symboliczną i duchową. Prymat takiej racjonalności w połączeniu z dyskredytacją działań pozbawionych naukowego uprawomocnienia miał nieodwracalnie położyć kres również wszelkim porządkom opartym na wierze czy koncepcji prawa naturalnego.

Wyartykułowane przez Webera wątpliwości wpisywały się w długą tradycję rozważań na temat racjonalizmu, a w XX w. dostarczyły poważnego asumptu do licznych prób osłabienia dominującego autorytetu „racjonalności naukowej” jako praktycznej podstawy działania i organizacji życia społeczno-politycznego. Od K.Marksa i F.Nietzschego, M.Heideggera i Szkoły Frankfurckiej przez T.S.Kuhna i P.K.Feyerabenda, aż po myślicieli Szkoły Edynburskiej kwestionowano racjonalizm na gruncie filozofii i nauk społecznych jako kryptoideologiczny, szkodliwy konstrukt oraz fundament antyhumanistycznego naturalizmu i scjentyzmu. Liczne antyracjonalistyczne argumenty formułowano w obrębie nurtów postmodernistycznych. W ferworze krytyki mnożono trudne pytania, np. o rzekomy związek racjonalnego działania, nauki i skuteczności, o podstawy uprzywilejowanego charakteru racjonalności naukowej („celowo-racjonalnej”), o jej rzekomo ahistoryczny, neutralny i wyłącznie opisowy charakter.⁴

Tego rodzaju argumenty i wątpliwości są oczywiście nadal formułowane na gruncie nauk społecznych i politycznych. Szczególnie ciekawym i wartym uwagi polem obserwacji tych krytycznych rozważań jest nurt intelektualnego sceptycyzmu wobec projektu zjednoczonej Europy; politycznego organizmu zdominowanego przez tendencje i działania, które za Weberem można, w istocie, określić mianem „celowo-racjonalnych”. W jubileuszowym 200. wydaniu „Europy”, tygodniowego dodatku „Dziennika”, przedstawiono wypowiedzi plejady najważniejszych intelektualistów naszych czasów. W całej gamie różnych opinii na temat Europy z trudem odnaleźć można takie, które traktują projekt europejski z życzliwością i nadzieją. Można by uznać to za charakterystyczne dla intelektualnych elit świadectwo krytycznego stosunku do świata, gdyby nie pewne uderzające zbieżności w formułowanych opiniach. W przedstawionym artykule chciałbym pokazać, że często zróżnicowane diagnozy komentatorów europejskiego życia społeczno-politycznego przenika ten sam duch Weberowskiej ambiwalencji wobec „postępu” i racjonalizacji życia. Zdecydowana większość przedstawionych tu opinii

⁴ J.Woleński, *Racjonalność w: Encyklopedia socjologii. T. 3*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000, s.276.

sformułowana została przez myślicieli reprezentujących szeroko pojmowaną prawicę. Fakt, że wśród nich są jednak i tacy, którzy reprezentują poglądy bardziej lewicowe, świadczy o tym, że klimat sceptycyzmu wobec europejskiej drogi modernizacji jest szerszym fenomenem, którego nie można zasufladkować wyłącznie jako wyraz konserwatywnych i zachowawczych obsesji. Głosy niepokoju wynikają raczej z domniemania, że racjonalizm nie może stanowić jedynej podstawy europejskiej filozofii społecznej. Potwierdza to nawet wypowiedź znawcy Webera, J.Habermasa, który twierdzi, że: „*technokratyczna gadanina grzebie wszelkie dalekosiężne myśli o Europie. Nieprawdą jest (...), że możemy mieć obie rzeczy naraz: utrzymać dotychczasowy sposób uprawiania polityki i osiągnąć pogłębienie europejskiej integracji*”.⁵

Grzech niewinności

W życiu politycznym Starego Kontynentu uderza pewien paradoks polegający na jednoczesnym triumfie i kryzysie europejskiej lewicy. Upadek komunizmu w Europie Zachodniej nie tylko odebrany został jako zwycięstwo wolności nad totalitaryzmem czy nawet dobra nad złem, ale również uchodził za sukces pewnej koncepcji „postępu”. Istnieje bowiem szczególny alians między głównym nurtem ideologii europejskiej lewicy a określoną postacią naukowego racjonalizmu. Jeśli wejrzyć w historię, dostrzec można, że lewica europejska powstawała nie tylko w obronie wykluczonych i poniżanych klas społecznych oraz przeciw autorytetom tradycyjnych instytucji (m.in. Kościoła), ale także jako wielka oświeceniowa siła modernizacji i uniwersalnej zmiany opartej na godności rozumu i nauki. Jako taka, europejska lewica od początku niosła zapowiedź lepszego świata, wizję ostatecznego zwycięstwa humanizmu i oświecenia, które zatriumfują dzięki racjonalnemu działaniu.

W interesujący sposób wątpliwości eurosceptyków ujawniły się w refleksji nad kondycją współczesnej europejskiej lewicy intelektualnej, która przyswoiła sobie olbrzymi potencjał nadziei, ale też i złudzeń, jakie towarzyszą racjonalizmowi. Europejska lewica uznała go za swoisty repelent problemów, a zarazem jako podstawę tożsamości. W tej postaci wykorzystuje go dziś jako rodzaj ideologicznej nadbudowy w integrującej się Europie, w znacznie większym stopniu, niż czynili to np. chadecy ojcowie założyciele Wspól-

⁵ J.Habermas, *Zrozumieć Irlandczyków*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 28(223)/2008.

noty Europejskiej. Wyłaniająca się krytyka europejskiej lewicy przywodzi na myśl nie tylko Weberowskie rozważania na temat rzeczywistych konsekwencji „postępu”, które w jego rozumieniu najczęściej przedstawiane były błędnie, ale również jego krytyczne argumenty wobec socjalizmu. Weber był przekonany, że racjonalizm bynajmniej nie wprowadza porządku do moralnego życia ludzi, ale wręcz odwrotnie, może wprowadzać i wprowadza chaos. W Nietzscheańskim i nieco profetycznym stylu, pisze: *„Jest przeznaczeniem epoki cywilizacyjnej, która spożyła owoc z drzewa poznania, iż musi wiedzieć, że sensu dziejów świata nie możemy odczytać z najbardziej nawet wydoskonalonych wyników jego przebadania”*.⁶ Myśliciel podkreśla, że naukowy racjonalizm nie może być podstawą jakiegoś trwałego ideału społecznego ani gwarancją większej obiektywności w polityce. Dodaje: *„Linia centrum» nie jest nawet o włos bardziej naukową prawdą niż najskrajniejsze ideały prawicy czy lewicy. Nigdzie interes nauki nie ponosi na dłuższą metę większego uszczerbku niż tam, gdzie nie chce się spojrzeć w oczy niewygodnym faktom i twardym realiom życia”*.⁷ Niemiecki socjolog usiłuje rozwiązać iluzje naukowego racjonalizmu jako języka ostatecznej prawdy, który rzekomo może przynieść rozwiązanie problemów politycznych i egzystencjalnych. Taka naiwność grozi utratą poczucia rzeczywistości i oznacza ucieczkę od tego, co w niej „specyficzne”.⁸

Również w swojej bezpośredniej krytyce socjalizmu Weber zwracał uwagę, że ten światopogląd nie może rozwiązać ani politycznych, ani duchowych dylematów nowoczesności. Socjalistyczne „uetycznienie działalności gospodarczej” w życiu społecznym to nic innego jak wzmacnianie „materialnych dogmatów”. W tym tonie wypowiada się dziś najwybitniejszy myśliciel włoskiej lewicy Giorgio Agamben: *„Myślę, że grzech pierworodny lewicy polegał na uprze, z jakim podkreślaliśmy znaczenie produktywności i pracy (...) właśnie to nas zgubiło”*.⁹ Według niemieckiego socjologa socjalizm to również niedopuszczalne zawierzenie polityki regułom racjonalnego rozumu wcielonego w instytucje biurokratyczne. Max Weber był przekonany, że walka z kapitalizmem w imię materialnie pojmowanej sprawiedliwości musi przynieść jedynie stagnację, „regres

⁶ M.Weber, *„Obiektywność” poznania w naukach społecznych w: Problemy socjologii wiedzy*, PWN, Warszawa, 1985, s.51.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, s.64.

⁹ G.Agamben, *Kapitalizm jest religią, w której nic nie należy do ludzi*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 11(206)/2008.

efektywności”, której gwarancją może być – z pewnymi zastrzeżeniami – tylko klasa przedsiębiorców. Myśliciel upatrywał w socjalizmie „społecznej bezsilności”, „urzędniczego usidlenia” itp., a w konsekwencji licznych zagrożeń dla wolności.¹⁰ Przekonywał, że socjalizm naiwnie zaprzecza naturalnej, dynamicznej równowadze między siłami rynku a przywództwem politycznym.

Dziś w podobnym duchu Alain Finkielkraut ironicznie określa moralny idealizm progresywnej lewicy mianem „specyficznego prometeizmu”. Według francuskiego filozofa ta szczególna wiara w nadludzkie możliwości powstała jako wyraz ideologicznego przekonania o przyrodzonej dobroci człowieka, a zatem efekt wyparcia chrześcijańskiej idei „grzechu pierworodnego”.¹¹ Tę wiarę w możliwość pozytywnej rekonstrukcji świata w znacznie bardziej krytyczny sposób ocenia inny francuski intelektualista André Glucksmann, który twierdzi, że europejska lewica socjalistyczna stanęła na skraju intelektualnej i moralnej zapaści, ponieważ utraciła kontakt z rzeczywistością. Według myśliciela lewica europejska pogrąża się w anarchizmie, jest reakcyjna i bezproduktywna, charakteryzują ją narcyzm i autyzm, butne przekonanie o własnej nieomyślności i wrażliwości, a zarazem całkowita stagnacja.¹² Skąd lewica czerpie tę zgubną pewność siebie? Z wiary w naukowy model uniwersalnej utopii. Można odnieść wrażenie, że to, co dla Webera było symptomem postępującego „odczarowania świata” i dekadencji, w przeczuciach europejskiej lewicy jawi się jako wymarzona kraina, w której ludzie triumfują nad siłami mroku dotychczas uniemożliwiającymi powszechną i sprawiedliwą organizację społeczną.

Argumenty te wiążą się w istocie z niezwykle pozytywną, kryptoreligijną nadzieją. Pascal Bruckner twierdzi, że „(...) *chorobą Europy jest obsesyjne pragnienie końca historii, ukryta hegemoniczna ideologia naszych czasów, zgodnie z którą wszelkie konflikty interesów mogą zostać zażegnane, a nawet unieważnione na drodze dialogu i negocjacji*”.¹³ Racjonalizm stał się nośnikiem eschatologicznego mitu „ostatecznego rozwiązania”, wielkiej nadziei na

¹⁰ Z.Krasnodębski, *Max Weber*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999, s.99–100. Patrz również: D.Beetham, *Max Weber and the Theory of Modern Politics*, George Allen & Unwin Ltd., London 1974, s.83.

¹¹ A.Finkielkraut, *Europa nie narodziła się w Auschwitz*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 28(67)/2005.

¹² A.Glucksmann, *O upadku zachodnioeuropejskiej lewicy*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 26(65)/2005.

¹³ P.Bruckner, *Choroby dzisiejszej Europy*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 2(41)/2005.

wytchnienie,

ideologii prawdziwie gnostyckiej wiary w samobawienie i możliwość całkowitego wyeliminowania zła z życia człowieka. John Gray podkreśla, że Europa zatrzymała się w rozwoju i uwierzyła w mit końca historii, a więc w charakterystyczne dla lewicy przekonanie, że finalne spełnienie można osiągnąć właśnie za pomocą racjonalnych rozwiązań; ten rodzaj myślenia świadczy według niego o jakimś dzieciennym utopizmie. Podobnie według Sloterdijka Europejczycy uciekają w niewinność oraz anonimowość, czyli jakby w rodzaj taoizmu, zarówno w sensie metafizycznym, jak i psychologicznym. Pragną bezludnej wyspy i rozgrzeszenia, które umożliwi rozpoczęcie wszystkiego od nowa i otworzy szansę na drugi początek.¹⁴

Zapomnienie i pokuta

Jak twierdzi Stéphane Courtois, „*zjednoczenie na poziomie pamięci historycznej jest czymś absolutnie fundamentalnym. Ci, którzy nie żyją w tej samej historii, nie stanowią rzeczywistej wspólnoty*”.¹⁵ W europejskim dyskursie społeczno-politycznym można odnaleźć paradoksalne i ironiczne potwierdzenie tego wysiłku tworzenia wspólnej świadomości. Elity europejskie mają szczególnie zgodny stosunek do historii, którą jednocześnie unieważniają i demonizują. Historia, w perspektywie pragmatycznych i świeckich rzeczników „ducha geometrii”, jest przedstawiana jako nieistotna z punktu widzenia pociągających możliwości, które daje czysty rozum. Wybitny francuski historyk Francis Hartog nazywa tę liberalną namiętność redukowania przeszłości do zbioru pamiętek, które służą odczarowywaniu teraźniejszości, „prezentyzmem” (*présentisme*). Wiąże się to, z drugiej strony, z traktowaniem historii jako budzącej grozę opowieści o triumfie mrocznych i irracjonalnych sił, które doprowadziły w przeszłości cywilizację europejską do całkowitej ruiny oraz ostatecznie pozbawiły wszelkiej wartości. Europa pamięta dziś głównie o katastrofach. Hiszpański pisarz Jorge Semprún słusznie stwierdził, że jednym z problemów przyszłej Europy jest jej pamięć.

¹⁴ A.Finkielkraut, *Szukając wyspy bezludnej i bezgrzesznej*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 3/2004.

¹⁵ S.Courtois, N.Davis, A.Basancon, *Zachód, Europa Środkowa, Rosja – trzy różne funkcje historii*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 19(58)/2005.

W języku Webera można powiedzieć, że dzisiejsza europejska rzeczywistość społeczno-polityczna jawi się jako wcielenie szczególnego rodzaju typu idealnego – spotęgowanie i synteza celowo-racjonalnych aspiracji w formie politycznej. Co więcej, niemiecki socjolog twierdził, że jest to przeznaczenie cywilizacji zachodniej w ogóle. Ze smutkiem zauważał, że w obliczu dynamicznych sił „postępowego” racjonalizmu poszukiwanie pełniejszej perspektywy historycznej jest bezcelowe, przestaje ona bowiem stanowić rezerwuar jakiegokolwiek sensu. Wszystko wprzęgnięte jest w nieskończoność, a to, co było, nie może być już źródłem mądrości czy pociechy. Weber musiał przyjmować ten stan rzeczy z ubolewaniem, zwłaszcza że przypisywał tak istotne znaczenie pamięci historycznej i historii jako źródłu wiedzy.¹⁶

Poszukiwanie sensu w tym, co było, dla wielu nowoczesnych Europejczyków jest dziś niebezpiecznym zabiegiem, który utrudnia „sterylizację” nowego świata, tj. oczyszczanie go z osadów brudnych ideologii. Alain Finkielkraut zauważa, że historia postrzegana jest dziś niesłusznie wyłącznie jako rezerwuar trucizny, która doprowadziła do takich katastrof jak Auschwitz. Wobec bezmiaru tragedii, które przyniosło dziedzictwo europejskie, nawołuje się do wiecznej pokuty. Francuski filozof posuwa się jeszcze dalej i utrzymuje, że Europa odrzuca własną przeszłość w akcie samodefinicji opierającej się na trudnym do zrozumienia zabiegu utożsamienia wolności z tym, co dopiero nadejdzie.¹⁷ Pierre Manent stwierdza: „*Przeszłość staje się wyłącznie oskarżonym, sprawcą najgorszych zbrodni*”.¹⁸ Z punktu widzenia filozofii politycznej ta często wygłaszana opinia służy przede wszystkim dyskredytacji roli narodu, co może być w interesie europejskiego establishmentu – twierdzi filozof.

Lęk przed dziedzictwem historii, a czasami świadome i instrumentalne pomijanie jej, oczywiście może przynieść również ambiwalentne rozwiązania. Wiąże się to z oczywistym pytaniem, które precyzyjnie sformułował Glenn Tinder: czy można kształtować historię bez nadmiernego stosowania przemocy?¹⁹ W Polsce powstała, np. w kręgach konserwatywnej moralistyki, idea tzw. polityki historycznej, która wprawdzie była w zamyśle projektem przywracania

¹⁶ A.D.Smith, *Nacjonalizm. Sic!*, Warszawa 2007, s.57.

¹⁷ A.Finkielkraut, *Europa nie narodziła się w Auschwitz*, op.cit.

¹⁸ P.Manent, *Kryzys Europy, kryzys narodów*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 48(139)/2006.

¹⁹ G.Tinder, *Myślenie polityczne; odwieczne pytania*, PWN, Warszawa 2003.

znaczenia historii, a także instytucjonalnego wzmocnienia pamięci o przeszłości, w praktyce jednak przyniosła realną groźbę tworzenia tzw. historii obiektywnej, tj. w istocie manipulacji przeszłością dyktowaną bieżącymi i partykularnymi priorytetami politycznymi. Niemniej fakt pozostaje, i jak twierdzi José María Aznar: „(...) *nie bronimy wartości historycznych, na których zbudowana jest Europa. Powoduje to osłabienie wspólnoty*”, i dalej: „*Trzeba odzyskiwać idee, wartości, istotę Europy. Wyrzeczenie się tej tradycji, jak nakazuje poprawność polityczna, jest nierozumne*”.²⁰

Alienacja polityki

Rzecznicy tych samych sił, które przyczyniły się do stworzenia karykaturalnego obrazu przeszłości, wystawiają jednocześnie na szwank tradycyjne podstawy nowoczesnej demokracji. W ich miejsce proponują uniwersalne mechanizmy systemowej organizacji społecznej, celowego rozwiązywania problemów i maksymalizacji kolektywnych korzyści. W rezultacie proponują wizję Europy jako pola rzekomo bezpiecznych procedur, na którym polityka bardziej przybiera postać techniki zarządzania charakterystycznej dla kapitalistycznego przedsiębiorstwa niż złożonego systemu demokratycznie uprawnionych decyzji. Weber postrzegał ów „postęp” w zakresie technik zarządzania ludźmi jako nieunikniony przejaw racjonalizacji. Pisał: „(...) *postęp do biurokratycznej organizacji urzędniczej [Beamtentum] (...) stanowi miernik nowoczesności państwa*”.²¹ Niemiecki myśliciel upatrywał w tym jednak zagrożenia dla wolności. Prawdziwe polityczne życie zamiera, ponieważ zanika swoboda działania politycznego i prawdziwe „panowanie”. Tak komentuje to, za Weberem, Z.Krasnodębski: „*Rozwój biurokracji ma skutki negatywne, ponieważ biurokracja nie potrafi »przewodzić«. Dlatego, gdy rozrasta się nadmiernie, staje się śmiertelnym wrogiem zarówno indywidualistycznego kapitalizmu, jak i polityki.* *Walka o władzę i osobista odpowiedzialność jednostki jest bowiem życiowym żywiołem polityka i prywatnego przedsiębiorcy*”.²² Weber –

²⁰ J.M.Aznar, *Europa nie przetrwa bez USA*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 17(109)/2006.

²¹ M.Weber, *Panowanie urzędników a przywództwo polityczne* w: Z.Krasnodębski, *Max Weber*, op.cit., s.178.

²² Z.Krasnodębski, *Max Weber*, op.cit., s.86.

tak jak A.de Tocqueville – obawia się „literackiej” wizji porządku politycznego, w którym wprawdzie ustaje konflikt, ponieważ władza przechodzi w ręce merytokratycznej kasty, lecz zarazem zanika aktywna reprezentacja, a polityczny żywioł zostaje stłumiony.²³ Deficyt demokracji i biurokracja idą zatem w parze. Weber pyta: „*Jak w obliczu rosnącej nieodczowności i spowodowanej tym rosnącej potęgi biurokracji państwowej można dać jakąś gwarancję, że istnieją siły, które utrzymają w szrankach i będą mogły skutecznie kontrolować olbrzymią przewagę tej warstwy, o stale rosnącym znaczeniu? Jak w ogóle będzie możliwa demokracja nawet tylko w tym ograniczonym sensie?*”²⁴ Według niemieckiego socjologa demokracja i w ogóle państwo potrzebuje charyzmatycznego przywództwa politycznego, które prowadzi swoistą walkę z absolutyzmem, skądinąd potrzebnej, biurokracji, którą kontroluje i nadzoruje, czyli innymi słowy, sprawuje suwerenną, tj. stronnictwą władzę. Tymczasem władza urzędnicza, w opinii Webera, nieustannie wykazuje tendencje do przekształcania kwestii politycznych w administracyjne, czyli w kwestie natury technicznej, które pragnie rozwiązywać za zamkniętymi drzwiami i poza bezpośrednią kontrolą. Klasa urzędnicza jest, tak jak każda uprzywilejowana grupa społeczna, zainteresowana za konserwowaniem własnej dominującej pozycji i wpływów.²⁵

Wśród intelektualnych elit, nastawionych dziś krytycznie do europejskich mechanizmów administracyjnych, dominuje ten sam Weberowski pesymizm wobec „zakrzepłego ducha” biurokracji w nowoczesnym państwie i poczucie politycznej inercji.²⁶ Przerost reguł i proceduralnych modeli działania scentralizowanych agend oceniają negatywnie tak różni komentatorzy jak Vladimir Bukowski i Robert Kagan. Paul Johnson twierdzi, że: „*Unia Europejska jest wysoce zbiurokratyzowana, bardzo konserwatywna, obskurantka i zramolała. Kierują nią tysiące staromodnych biurokratów, a każdy z nich ma obok siebie biurokrację krajów członkowskich. Unia całkowicie zawiodła w dziele wprowadzania systemu demokratycznego. W swej istocie jest to stary system francuski: biurokracja i polityczne kierownictwo*”.²⁷ Georg Weigel sugeruje, że biurokracja

²³ M.Weber, *Panowanie urzędników a przywództwo polityczne*, op.cit., s.181.

²⁴ Ibidem, s.187.

²⁵ H.Goldman, *Politics, Death, and the Devil: Self and Power in Max Weber and Thomas Mann*, University of California Press, Berkeley 1992, s.169.

²⁶ M.Weber, *Polityka jako zawód i powołanie w: Racjonalność, władza, odczarowanie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.

²⁷ P.Johnson, *Zachód nie ma granic*, „Fakt – Europa”, 16.06.2004.

europajska to w gruncie rzeczy symptom ucieczki przed rzeczywistością i jeden z objawów tzw. problemu europejskiego.²⁸ Alain Finkielkraut

zaznacza, że w konsekwencji przyjęcia proceduralnego modelu działania mechanizmy integracji nabrały charakteru ściśle dyplomatycznego, są zatem oderwane od woli powszechnej.²⁹ Na alienację instytucji europejskich wskazuje Z.Krasnodębski, który z goryczą przyznaje, że Unia już od dawna radzi sobie bez obywateli.³⁰ W podobnym duchu postrzega politykę europejską R.Scruton. Według angielskiego konserwatysty jest ona zarządzana przez eurokratów, niebezpieczną „klasą dla siebie”, która nie tylko opanowała instytucje biurokratyczne, ale w rzeczywistości kieruje się jedynie własnym interesem. Mówi: „*Sen o superpaństwie będzie trwał, dopóki takie będą ambicje unijnej biurokracji. Takie pragnienia są również silne wśród części elit politycznych poszczególnych krajów. Dają im bowiem szansę zajęcia bardzo silnej pozycji, sięgnięcia po władzę bez potrzeby poddawania się demokratycznym wyborom. Każdy polityk o tym marzy*”.³¹ Warto zwrócić uwagę na kontekst ideologiczny tego prymatu biurokracji. Według angielskiego myśliciela urzędnicy europejskiego establishmentu niechętnie odnoszą się do konserwatystów z ich rozumieniem priorytetów i interesów politycznych.

Z drugiej strony sceny ideologicznej jeden z bardziej znanych intelektualistów nowej lewicy Perry Anderson zauważa: „*W wysterylizowanym świecie UE (...) jednomyślność jest właściwie obowiązkiem, a publiczne wyrażenie zdania odrębnego, nie mówiąc już o odmowie zatwierdzenia ustalonego z góry stanowiska, w coraz większym stopniu uchodzi za skandaliczne naruszenie etykiety. Zabójczy konformizm unijnych szczytów, w którym jego zwolennicy dostrzegają światły przykład »demokracji konsensualnej« w działaniu (...) składa do grobu nawet dyplomację w jej autentycznym wydaniu, zarzucając ją wieńcami biurokratycznych zbożnych formułek. Wola powszechna przestaje odgrywać jakąkolwiek rolę, ponieważ uśmierca się demokratyczną partycypację i wyobraźnię*

²⁸ G.Weigel, *Czy Ameryka zarazi się od Europy dekadencją*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 4/2004.

²⁹ A.Finkielkraut, *Europa nie narodziła się w Auschwitz*, op.cit.

³⁰ Z.Krasnodębski, E.Todd, *Czego powinna bać się Europa*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 9(2004)/2008.

³¹ R.Scruton, *Europa sama nakłada sobie pętlę na szyję*, „Rzeczpospolita”, 28.06.2007.

polityczną".³² Jürgen Habermas twierdzi, że źródłem kryzysu europejskiego jest coraz silniejszy paternalizm elit politycznych, które traktują obywateli jak „bydło pędzone do urn”.³³ W swoim komentarzu do porażki referendum w Irlandii pisał: „Po fiasku konstytucji europejskiej Traktat Lizboński stanowił uzgodnione przez biurokratów wyjście awaryjne, które miało zostać dyskretnie przeforsowane bez zważania na opinię społeczeństw. Tym najnowszym pokazem siły rządu arogancko zademonstrowały, że same decydują o losie Europy” i dalej: „Rozziew między politycznymi uprawnieniami decyzyjnymi przeniesionymi do Brukseli i Strasburga a szansami demokratycznej partycypacji, ograniczającymi się do państw narodowych, jest zbyt wielki”.³⁴ Co więcej, europejskie elity przeniosły odpowiedzialność za uboczne skutki własnych decyzji na barki państw narodowych. Pogłębia to przepaść między coraz bardziej wyizolowaną grupą unijnych decydentów i władzami poszczególnych krajów oraz sprawia, że idea polityki gubi się we mgłę niejasnych i krzyżujących się kompetencji. Habermas dotyka jednego z najważniejszych problemów Weberowskiej refleksji dotyczącej tzw. panowania. Europa nie panuje nad sobą; roztrwożyła energię przywództwa, nie wie, jaki jest sens oraz cel jej istnienia. Bułgarski politolog Ivan Krastev w tym duchu podkreśla: „O przyszłości Europy nie przesądzi osiągnięcie pragmatycznego kompromisu, lecz znalezienie nowej energii społecznej, politycznej i intelektualnej. (...) Europa pilnie potrzebuje alternatywnych źródeł energii. I tym razem nie chodzi o wiatrak”.³⁵ Podobną opinię wyraża niemiecki prawnik i politolog Christoph Bertram. Prerogatywy władzy zostały rozdzielone między UE i państwa członkowskie ze szkodą dla skuteczności i tempa działań politycznych.³⁶ W szczególności brakuje wspólnej polityki zagranicznej i obronnej.

Z innej perspektywy Pierre Manent mówi wręcz o załamaniu systemu reprezentacji i upadku idei polityki jako takiej. Jego przyczyn upatruje w szkodliwej jednomyślności, braku antagonizmów

³² P.Anderson, *Biurokratyczny kartel elit: coraz mniej demokracji w Unii Europejskiej*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 43(186)/2007.

³³ J.Habermas, *Europejska bezsilność*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 27(222)/2008.

³⁴ Ibidem.

³⁵ I.Krastev, *Piękna choroba*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 27(222)/2008.

³⁶ Ch.Bertram, *Europa nie jest zdolna do działania*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 42(133)/2006.

i konfliktów, które są podstawą podziałów grupowych i tym samym reprezentacji demokratycznej. Niezależnie od źródeł – sugeruje francuski myśliciel – uniformizacja w każdej postaci jest załączkiem despotyzmu, który osłabia w ludziach witalność, ogranicza ich ciekawość, a w końcu przynosi infekcję bierności.³⁷

Trudno nie odnieść wrażenia, że formułowane tu argumenty i diagnozy stanowią uboczną konsekwencję upowszechnienia celowo-racjonalnego modelu praktycznego działania, którego instrumentalna skuteczność ucieleśniona w przedsiębiorstwie kapitalistycznym i instytucji biurokratycznej zauroczyła dużą część przedstawicieli zarówno europejskiej lewicy, jak prawicy.

Naród na ławie oskarżonych

Chociaż Max Weber nie stworzył żadnej precyzyjnej i jednoznacznej koncepcji narodu, to skłaniał się do interpretowania jego pochodzenia i znaczenia według kryteriów etnolingwistycznych, czyli w sposób typowy dla romantyzmu. Tak jak Rousseau, Herder czy Fichte, upatrywał w narodzie „naturalnej” wspólnoty języka obdarzonej specyficznym „duchem” (*Volksgeist; Volkscharakter*) i odwołującej się do określonych wartości. Twierdził, że jako taka musi mieć możliwość autoekspresji, to znaczy powinna tworzyć własne i odpowiedzialne za siebie państwa.³⁸ „*Pojęcie »narodu« – pisze Weber – odsyła nas stale na nowo do »władzy« politycznej i dlatego to, co »narodowe« – jeśli w ogóle jest czymś jednolitym – wydaje się być swoistym rodzajem patosu, który w połączonej wspólnotą języka, wyznania, obyczajów lub losu grupie ludzi wiąże się z ideą właściwego jej, istniejącego już albo stanowiącego cel jej dążeń, politycznego tworu władzy...»*.”³⁹ Poczucie przynależności do narodu stanowiło dla niego oczywisty, z emocjonalnego i psychologicznego punktu widzenia, fakt. W swojej filozofii politycznej Max Weber powtarza zatem myśl tych wszystkich, którzy kontestowali – tak popularne dziś w Europie – pojęcie „ludzkości” w imię narodowej ojczyzny jako formy kulturowo-politycznej, która dopiero póź-

³⁷ P.Manent, *Kryzys Europy, kryzys narodów*, op.cit.

³⁸ A.D.Smith, op.cit., s.57. Patrz również: P.Lawrence, *Nacjonalizm*, Książka i Wiedza, Warszawa 2007, s.69–73.

³⁹ M.Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*, PWN, Warszawa 2002, s.317.

niej i niejako w drugiej kolejności staje się przestrzenią racjonalnych działań.

Częścią tego samego złożonego fenomenu sceptycyzmu wobec przeszłości i dotychczasowych mechanizmów polityki jest podejrzliwy lub wręcz wrogi stosunek do narodu jako demokratycznego suwerena. Wśród części elit intelektualnych oczywiście istnieje bardzo silne przekonanie, że państwa narodowe przeżywają swój zmierzch, a ich upadek otwiera nowy i lepszy rozdział w historii politycznej Europy. Wielu jest intelektualnych spadkobierców lorda Actona, a wśród nich zwłaszcza myślicieli lewicowych. Z.Bauman dostrzega, że: „(...) *Nie jest już możliwa reintegracja na szczeblu państwa-narodu – te państwa stały się odpowiednikiem dawnych społeczności lokalnych, miast, parafii (...)*”, i dodaje: „*Zadaniem, które będzie wymagało olbrzymiego wysiłku i chyba wypełniło rozpoczynające się stulecie, jest reintegracja polityki i mocy na kantowskim szczeblu allgemeine Vereinigung der Menschheit zjednoczonej ludzkości*”.⁴⁰ Antonio Negri prowokacyjnie określa naród „wielkim gównem”,

z którym trzeba skończyć. Benjamin Barber łagodniej podkreśla, że w dzisiejszych zglobalizowanych czasach nie sposób zachować już pojęcie suwerenności: „*Narodowe niezależności muszą ustępować ponadnarodowym instytucjom europejskim. Oczywiście, zjednoczeniu Europy wciąż daleko do końca, postęp jest jednak ogromny. Europa idzie we właściwym kierunku*”.⁴¹

A jednak ten sam myśliciel w państwie narodowym upatruje równocześnie siły, która zachowuje kontrolę i nadzoruje porządek społeczny, w tym zwłaszcza próbuje okiełznać groźne moce wolnego rynku. I tu budzi się ten sam duch romantycznej krytyki wobec utilitarnej koncepcji życia stworzonej pod dyktando ekonomii, który obecny jest w pismach Maksa Webera. Upadek państwa narodowego w Europie oznacza, według Barbera, triumf sił rynkowych i przynajmniej potencjalnie otwiera drogę do odradzania się niebezpiecznych ideologii. Píše: „(...) *na poziomie planetarnym kapitalizm pozostaje na scenie zupełnie sam – bez nadzoru, bez przejrzystości, bez regulacji. I to jest bardzo niebezpieczne. Również*

⁴⁰ Z.Bauman, *Wszystko, co stale, wyparowało*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 39/2004.

⁴¹ B.R.Barber w rozmowie z Arturem Domoślowskim, „Gazeta Wyborcza”, 23.12.2004.

dlatego, że rodzi pokusę spoglądania wstecz – w stronę odpowiedzi XIX-wiecznych, choćby marksizmu.⁴²

Alain Finkielkraut podkreśla, że naród jest rzeczywistością, zarówno w sensie historycznym, jak politycznym, a zarazem ramą demokracji: *„Dziś znaczna część najbardziej przekonanych zwolenników Europy mówi, że lud europejski może być stworzony wyłącznie przez autokrytykę pamięci narodowej. Że wszystkie narody muszą odrzucić swą przeszłość – ich zdaniem bez reszty kryminalną – a odrzucenie własnej tożsamości będzie w pewnym sensie autoproklamacją zupełnie nowej europejskiej narodowości. Można to spróbować do następującego programu: »Oddalam się od siebie samego. A oddalając się od samego siebie, staję się taki sam jak Ty, również oddalający się od samego siebie«. To wizja, którą uważam za fałszywą i zgubną*”.⁴³ Francuski filozof twierdzi, że sceptycyzmu wymaga raczej wizja postnarodowego porządku, która dotąd nigdzie nie powstała.

Według Francis Fukuyamy: *„Europejczycy uważają, że przemoc, która naznaczyła historię pierwszej połowy XX w., była bezpośrednią konsekwencją niczym nieskrępowanej suwerenności państw narodowych*”. W tym samym tekście podkreśla: *„Europejczycy doświadczyli dwóch wojen światowych, które do dzisiaj odbijają im się czkawką. W związku z tym są niezwykle ostrożni i nieufni wobec państwa narodowego jako takiego czy manifestacji uczuć narodowych*”.⁴⁴ Pierre Manent zauważa, że kiedy 50 lat temu rozpoczęto budowę zjednoczonej Europy, jej podstawą były narody. Z czasem specyficzna konwergencja wspólnego rozwoju mniejszych części w ramach większej całości załamała się z powodów ideologicznych i tych, które wpisane są w ideę samej demokracji. Rousseau zwyciężył nad Monteskiuszem. W nowej definicji postępu demokratycznego rozwój zakładał osłabienie państw i denacjonalizację narodów. Manent pisze: *„Procedura zjednoczeniowa utraciła rolę służebną i zaczęła żyć własnym życiem. Europa została porwana, zawłaszczona przez ideologiczny projekt świata bez granic, połączenia wszystkich mieszkańców Ziemi w jedno uniwersalne ciało. Ten nowy europejski projekt miał się rozwijać w nieskończoność, odwracając się plecami do rzeczywistości narodowej i chrześcijańskiej przeszłości*”.

⁴² Ibidem.

⁴³ A.Finkielkraut, *Europa nie narodziła się w Auschwitz*, op.cit.

⁴⁴ F.Fukuyama, *Europejczycy mają rację w teorii, USA – w praktyce*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 3/2004.

*Doszliśmy wraz z tą nową Unią Europejską do ostatniego stadium demokracji – wyzwolonej ze swej dawnej formy, niezwiązanej z ludem, z terytorium, ze swoistymi obyczajami czy tradycją. Pragnęliśmy stworzyć »demokrację bez ludu«.*⁴⁵

W procesie integracji europejskiej fundamentalne pytanie o to, czym jest Europa, jaka jest jej istota i substancja, zniknęło! To już świat bez formy, w którym istota ludzka nie jest w stanie żyć. Naród ustępuje idei zjednoczonej Europy, która dostarcza klasie politycznej w jakimś sensie wyższej, politycznej legitymizacji. Manent podkreśla, za Jean Baechlerem, że przyczyną wyjątkowej intelektualnej płodności i pomysłowości Europejczyków była trwałość podziałów, w tym zwłaszcza istnienie narodów. Dlatego pełna unifikacja i zakończenie rywalizacji między nimi nie doprowadzi wcale do nowego rozkwitu, ale wprost przeciwnie – zabije europejską witalność i ciekawość: „*Dziś dewiza europejskich narodów brzmi: nic mnie nie obchodzi, dopóki nikt nie zabiera mi mojego języka i moich przepisów kulinarnych. Zapominamy, że narody powstają nie tylko od wewnątrz, ale także na zewnątrz, że ich kształt zależy przede wszystkim od ich wizji świata. Narody europejskie są całkowicie pasywne, poruszają się na marginesie polityki amerykańskiej. Albo ją krytykują, albo akceptują – nikogo na nic więcej nie stać. Nikt nie myśli o wypracowaniu własnej polityki, choćby wobec Rosji czy Bliskiego Wschodu*”.⁴⁶ Francuski myśliciel podkreśla, że brak narodów jest w końcu źródłem swoistej bierności. Państwa nie chcą działać same, ale też nie potrafią współdziałać. Rządy narodowe zbyt słabo zinterioryzowały idee europejskie, aby budować Europę, a jednocześnie na tyle silnie, że osłabiło to ich poczucie odpowiedzialności, co w rezultacie przynosi efekt w postaci wielkiej politycznej improwizacji wszystkich państw. Manent pisze: „*Tym, co mnie najbardziej niepokoi, jest wzajemny paraliż – narodów przez Europę i Europy przez narody. Jesteśmy pośrodku wielkiej rzeki. Na jednym brzegu jest Europa – nie możemy tam wrócić. Ale jednocześnie nie możemy też wrócić na drugi brzeg, gdzie jest naród, gdzie bycie Polakiem, Francuzem czy Niemcem wszystkim nam wystarczało. Jesteśmy zablokowani, tkwimy między dwoma sposobami życia i nie możemy wybrać żadnego z nich*”.⁴⁷

⁴⁵ P.Manent, *Kryzys Europy, kryzys narodów*, op.cit.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

Odczarowanie Europy

Max Weber upatrywał w chrześcijańskich ruchach reformatorskich nie tylko źródeł duchowości nowoczesnej i racjonalności naukowej, ale też początku destrukcji samej religii, a jeszcze szerzej, wszelkiego sensu życia. Zmiany, które nastąpiły w obrębie duchowości religijnej, przyniosły w pierwszej kolejności uniwersalną i rygorystyczną systematyzację życia, w ostateczności zaś radykalną indywidualizację świadomości i motywacji człowieka.⁴⁸ Weber był przy tym jednak przekonany, że prawdziwa rewolucja moralna, tj. triumf pełnej niezależności rozumu i woli, nastąpi dopiero wraz z odrzuceniem boskich norm, czyli – jak pisze Z.Krasnodębski – w momencie, w którym rozpoczyna się „*przejście od reguł ugruntowanych religijnie do formalnych reguł, których moc obowiązująca wynika z samego ich istnienia*”.⁴⁹ „Odczarowanie świata” stawia człowieka wobec autonomicznej odpowiedzialności w „politeistycznym” świecie bezosobowych sił. Jeżeli nie ma religii ani porządku natury, ani autorytetu tradycji, a człowiek musi być sam arbitrem we wszystkich sprawach, świat z konieczności będzie wydawał mu się beznadziejnie chaotyczny, a nawet bezsensowny, ponieważ – jak pisze ten sam autor – „*im bardziej racjonalny jest świat, tym jaśniej widzimy irracjonalność naszych wyborów (...) [ludzie] uświadamiają sobie względność pojęcia »dobra« i »zła«, nieuchronność konfliktu między różnymi wyborami, nieuzasadnialność tych wyborów*”.⁵⁰ Świat odarty został z jednoznacznych i mitycznych treści; ukazał się jako nowe modernistyczne pogaństwo – „polarna noc, lodowato zimna i ciemna”, w którym każdy człowiek samotnie poszukuje punktu zaczepienia w świecie równoważnych systemów wartości, w pojedynkę zmagając się z bogiem i diabłem.⁵¹

Autor głośnej biografii Jana Pawła II, G.Weigel, zastanawia się: „*Dlaczego tak wielu europejskim przywódcom zależy, aby nowa konstytucja europejska opierała się na świadomym akcie historycznej amnezji, jakim jest wymazanie z politycznej pamięci wkładu chrześcijaństwa w kształtowanie europejskiego rozumienia demokracji i praw człowieka?*” i dodaje: „*(...) możemy dość precyzyjnie określić kulturowe źródła dzisiejszego »problemu europejskiego«. Europej-*

⁴⁸ Z.Krasnodębski, *Upadek idei postępu*, PIW, Warszawa 1991, s.110–109.

⁴⁹ Ibidem, s.111.

⁵⁰ Ibidem, s.117.

⁵¹ H.Goldman, op.cit., s.75.

czyicy zdołali przekonać samych siebie, że aby być nowoczesni i wolni, muszą być radykalnie świeccy”.⁵² Z perspektywy Weberowskiej teorii racjonalizacji kultury powyższe stwierdzenie zdaje się być oczywiste – sekularyzacja oznacza nieunikniony krok w stronę nowoczesności, ruch w kierunku całościowej, świeckiej organizacji życia społecznego. Benjamin Barber przyznaje podobnie: „*Wiele europejskich społeczeństw niesłusznie uwierzyło, że trzeba być niewierzącym, by zostać nowoczesnym, że trzeba być materialistą, by zostać postępowcem*”.⁵³ Obaj współcześni myśliciele zauważają, że religia ukazywana jest krzywdząco jako siła wyłącznie zachowawcza i antymodernizacyjna. Kwestionowanie religii postrzegają jako zamach na tożsamość w najszerszym tego słowa znaczeniu – homogenizację, która eliminuje z życia głębię i zamienia je w środowisko nieprzychylne człowiekowi. G.Weigel zauważa: „*sekularyzacja, która z pewnością pociąga za sobą metafizyczną nudę, nie jest zjawiskiem nic nieznaczącym. Świat całkowicie zsekularyzowany jest światem bez okien, drzwi i prześwitów*”.⁵⁴ Dla Webera „odczarowany” świat jest „zimny”, dla G.Weigela zsekularyzowana rzeczywistość jest „duszną” i „klastrofobiczną”.

Spór o miejsce religii w życiu dotyczy nie tylko diagnozy abstrakcyjnego pojęcia nowoczesności, ale również natury jej praktycznych dylematów. Niektórzy komentatorzy współczesnych zjawisk społeczno-kulturowych twierdzą, że radykalna sekularyzacja jest w gruncie rzeczy podszyta niepewnością, a za składanymi deklaracjami niewiary kryje się niezwykle silne zakorzenienie w tożsamości kulturowej, której fundamentem pozostaje nadal religia. Francis Fukuyama zauważa, że: „*(...) nawet jeżeli Europejczycy tego nie zauważają lub nie chcą zauważać, religijność odgrywa nadal dużą rolę w ich europejskiej tożsamości i w politycznych wyborach Europy. Chyba najbardziej rzucający się w oczy przykład to tak wielki opór przeciwko przyjęciu Turcji do Unii Europejskiej. Przecież w tym wypadku to właśnie czynniki religijne okazują się decydujące*”.⁵⁵

Sekularyzacja jest dziś zatem zarówno produktem modernizacji, jak kryptoreligijnej potrzeby odróżnienia od społeczeństw i obszarów

⁵² G.Weigel, *Czy Ameryka zarazi się od Europy dekadencją*, op.cit.

⁵³ B.R.Barber, *Od demokracji nie ma ucieczki*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 8(98)/2006.

⁵⁴ G.Weigel, *Sześcian i katedra*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 42(81)/2005.

⁵⁵ F.Fukuyama, *Europejczycy mają rację w teorii, USA – w praktyce*, op.cit.

kulturowo odmiennych. Ta ostatnia kwestia sprawiła, że problem chrześcijaństwa, a szerzej religijności w ogóle, wyłonił się w nowym kontekście. P.Manent zauważa, że: „*mamy dzisiaj instytucje doskonale laickie w społeczeństwie doskonale laickim, tyle że czyni to nas doskonale wrogimi wobec tradycji, w których tak daleko posunięta laicyzacja nie nastąpiła*”.⁵⁶

Sekularyzacja w połączeniu z prymatem racjonalności w istotny sposób zmienia charakter debaty moralnej. Pojęcie „zła”, które stanowiło istotny element każdego porządku społecznego i fundament ładu, ustąpiło kategoriom szkodliwości, niesprawiedliwości, niebezpieczeństwa itp. Te eufemizmy są częścią świeckiego i politycznie poprawnego dyskursu, od którego w istocie trudno uciec. To również efekt wspomnianej już agnostycznej kultury niewinności, która z zuchwałym przekonaniem o własnej moralnej wyższości piętnuje wszystkich, którzy uciekają się w argumentacji do tego anachronizmu, jakim jest kategoria „zła”. Francis Fukuyama w swoim komentarzu do wypowiedzi prezydenta G.Busha na temat tzw. osi zła stwierdził, że jego przemówienie: „(...) zostało odebrane fatalnie również dlatego, że Europejczycy nie znoszą samego słowa »zło«, które ma wyraźnie religijne konotacje”.⁵⁷ Reakcja Europejczyków na tę deklarację to nie tylko kolejne świadectwo głęboko skomplikowanego i religijnie podszytego sekularyzmu, ale również wyraźny objaw słabości racjonalnej organizacji politycznej niezdolnej do samodefinicji w horyzoncie dobra i zła. Według innego myśliciela, Pascala Brucknera, dominująca dziś świecka filozofia, która wyklucza znaczenie oraz sens cierpienia i zła, sprawia, że ludzie stają się coraz słabsi i niezdolni do działania w sytuacjach kryzysowych.⁵⁸

Ale lęk budzi w Europie również reakcyjny charakter samego chrześcijaństwa, które wspierało antydemokratyczne reżimy, choćby w Hiszpanii czy Rosji, innymi słowy kwestia trwałości rozdziału Kościoła od państwa. Wartości, które pierwotnie wyrosły na gruncie chrześcijaństwa, w dzisiejszej i często radykalnej postaci trudne są do zaakceptowania dla samego Kościoła w realiach liberalnego państwa. Uprzytamnia to jeden z najwybitniejszych współczesnych myślicieli, kanadyjski filozof Charles Taylor, autor wydanej ostatnio

⁵⁶ P.Manent, *O Europie i jej wrogach*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 6/2004.

⁵⁷ F.Fukuyama, *Europejczycy mają rację w teorii, USA – w praktyce*, op.cit.

⁵⁸ P.Bruckner, *Choroby dzisiejszej Europy*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 2(41)/2005.

głośnej książki *A Secular Age*.⁵⁹ Z drugiej strony współczesna demokracja to, ni mniej, ni więcej, zeświecczona chrześcijańska idea równości wszystkich ludzi. Fukuyama podkreśla więc: „*logika modernizacji dowodzi, że zachodnie wartości nie są jedynie przypadkowymi odpryskami kulturowymi zachodniego chrześcijaństwa*”.⁶⁰ Religia jako taka jest nie tylko częścią kultury i „ogólnego ducha” społecznego, ale – zgodnie z przekonaniem Monteskiusza – również elementem pewnej politycznej syntezy, jaką jest naród, tzn. że jej istnienie konsoliduje wspólnotę społeczno-polityczną. Takie pojmowanie religii bliskie jest również M.Weberowi.

Spór o miejsce religii w życiu dotyczy nie tylko diagnozy abstrakcyjnego pojęcia nowoczesności czy też jej moralnych dylematów, ale również kwestii natury praktycznej. Rococo Buttiglione utrzymuje, że odrzucenie chrześcijańskiej filozofii człowieka na rzecz indywidualistycznej antropologii jest swoistym aktem samobójstwa. Europa, która porzuciła chrześcijaństwo i w ogóle wszelką wyrazistą etykę – zauważa – przyjęła „morderczą zasadę społeczną”, która burzy sens wspólnoty i prawdziwe znaczenie wolności wyrażające się w poświęceniu. Włoski filozof i polityk upatruje w antyreligijnym klimacie źródeł anomii i demoralizacji, egoistycznego konsumpcjonizmu i nietolerancji, a nawet problemów ekonomicznych czy demograficznych.⁶¹

Duch kapitalizmu

Dla M.Webera racjonalny kapitalizm (tzw. przemysłowy) był wyróżnikiem i przeznaczeniem całej kultury zachodniej nastawionej na temperowanie ludzkich namiętności. Postrzegał kapitalizm jako ściśle powiązany z organizacją biurokratyczną, a jego funkcjonowanie jako – analogicznie – podporządkowane przewidywalnym regułom dyktowanym przez rozum instrumentalny. Organizacja produkcji nastawiona na rentowność i zysk była, w opinii niemieckiego socjologa, ekspresją tych samych sił racjonalizmu, które wdzierały się we wszystkie obszary życia ludzkiego. Jego stosunek do kapitalizmu był przy tym ambiwalentny. Głos Webera – propaństwowego miesz-

⁵⁹ Ch.Taylor, *Czy Kościół Benedykta XVI będzie nieprzejezdny wobec nowoczesności?*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 18(57)/2005.

⁶⁰ F.Fukuyama, *Nowoczesny świat na celowniku*, „Newsweek Polska” nr 16–17/2001.

⁶¹ R.Buttiglione, *Europa znajduje się na skraju przepaści*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 38(129)/2006.

czanina, pobrzmiewał równie często jak romantyczny antykapitalizm Webera – intelektualisty. Obok apologetycznych fragmentów na temat kapitalizmu w jego pismach odnaleźć można prawdziwe świadectwa *Kulturpessimismus*, równie gorzkie jak diagnozy Karola Marksa. Być może właśnie dlatego tak chętnie rozwijali je później T.Adorno, M.Horkheimer, H.Marcuse, K.Löwith czy G.Lukács. Autor *Gospodarki i społeczeństwa* zaznaczał, że kapitalizm pozbawiony, tj. „wymancypowany od”, swojej moralnej podpory i etosu w postaci „ducha ascezy” przeistoczył się w wyzute z wszelkiej wzniosłości, a w ostateczności społecznie szkodliwe, nieopanowane dążenie do

zysku – perwersyjny popęd szkodliwy społecznie i zasługujący wyłącznie na pogardę.⁶² „(...) kiedy asceza została przeniesiona z cel zakonników – pisze Weber – do życia zawodowego, a następnie zaczęła opanowywać wewnątrzświatową moralność, pomogła w budowie gigantycznego kosmosu nowoczesnego porządku gospodarczego związanego z przesłankami technicznymi i ekonomicznymi mechanicznej produkcji maszynowej”.⁶³

Narzekanie na konsumpcyjny charakter życia w rozwiniętych państwach europejskich przybiera więc dwojaką postać: weberowską i marksistowską. W pierwszej kolejności podnoszone są głosy krytyki wobec jałowego hedonizmu i spustoszenia duchowego, jakie niesie kapitalizm. W XX w. już D.Bell, M.Novak, I.Kristol oraz inni neokonserwatyści podkreślali za Weberem, że kapitalizm w moralnie zubożonej przestrzeni społecznej musi popaść w stagnację i dlatego głosili konieczność rewitalizacji tradycyjnych wartości mieszczkańskich. Tezy Webera *explicite* wykorzystał G.Ritzer w swojej krytycznej koncepcji makdonaldyzacji świata. Krytyczny wobec kapitalizmu stosunek reprezentuje również część komunitarian, np. M.Walzer czy M.Sandel, którzy zwracają uwagę na konieczność wspólnotowej dystrybucji dóbr z uszanowaniem lokalnych wartości, tj. powiązanie mechanizmów ekonomicznych z wolą obywateli. W tym duchu również Richard Sennett głosi, że cały zachodni kapitalizm przybrał formę antyspołeczną, która podważyła psychologiczne znaczenie pracy i jako taka przyczyniła się do „korozji cha-

⁶² M.Weber, „Duch” kapitalizmu w: Z.Krasnodębski, *Max Weber*, op.cit., s.164.

⁶³ M.Weber, *Asceza i duch kapitalizmu* w: *Szkice z socjologii religii*, Książka i Wiedza, Warszawa 1984, s.8.

rakteru” więzi międzyludzkich.⁶⁴ W Europie weberowska krytyka kapitalizmu reprezentowana jest dziś przede wszystkim przez Kościół katolicki, który upatruje w niekontrolowanych mechanizmach rynkowych nade wszystko sił demoralizujących, które przyczyniają się do rozpadu więzi międzyludzkich i atrofii życia duchowego, które w zinstrumentalizowanym świecie nie może się rozwijać.

Diagnoza upadku obejmuje całe społeczeństwo, niezależnie od tego, czy jest to jej część defaworyzowana, czy też – według sformułowania J.Atalli – dominująca „hiperklasa”.⁶⁵ Żywe są tony z troskania kwestią sprawiedliwej dystrybucji dóbr, bezrobocia i akumulacji kapitału, a w związku z tym nasilającą się polaryzacją na nielicznych, którzy są bogaci, oraz biednych. Marksistowska krytyka rozumu instrumentalnego bliska jest Weberowskiej. Daniel Cohen twierdzi, że współczesna organizacja produkcji przestała pełnić społeczne funkcje integrujące: *„Mit przemysłowego holizmu został całkowicie zarzucony”*.⁶⁶ Kapitalizm w nowoczesnym wydaniu tworzy system wzajemnych zabezpieczeń przed ryzykiem, a nie układ wzajemnej opieki i odpowiedzialności. Paternalizm modelu przemysłowego ustąpił królestwu pieniądza i dominacji kapitalizmu neoliberalnego. Angielski filozof John Gray podkreśla, że: *„niszczenie zastanych struktur zawsze leżało w naturze kapitalizmu”*, jednak jego dzisiejsze oblicze wyróżnia wpływ na pogłębiające się poczucie ekonomicznej niepewności i braku psychologicznego bezpieczeństwa.⁶⁷ Podobnie Alain Touraine w swoich rozważaniach na temat socjologicznych konsekwencji agresywnego kapitalizmu podkreśla: *„(...) bieda ma nie tylko wymiar materialny. Coraz większe spustoszenie czyni bieda, która ma wymiar kulturowy – związana z poczuciem samotności, wykluczenia czy opuszczenia”*.⁶⁸ Emmanuel Todd twierdzi z kolei: *„(...) wzrost nierówności, zjawisko eksploatacji i wszechpotęga kapitalizmu mogą ponownie doprowadzić do kon-*

⁶⁴ R.Sennett, *Neoliberalizm zabija społeczeństwo*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 6(149)/2007.

⁶⁵ J.Attali, *O władzy hiperklasy i narodzinach nowego społeczeństwa hierarchicznego*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 36/2004.

⁶⁶ D.Cohen, *Kapitalizm nie potrzebuje społeczeństwa*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 34(177)/2007.

⁶⁷ J.Gray, *Destrukcyjność leży w naturze kapitalizmu*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 6(149)/2007.

⁶⁸ A.Touraine, *„Solidarność” i społeczna pustka*, „Europa – Tygodnik Idei” nr 38/2004.

fliktów klasowych".⁶⁹ Podobnie Joseph Stiglitz, który uważa, że polityka krajów rozwiniętych zwiększa nierówności społeczne. Analogiczny ton katastroficznej krytyki odnajdujemy w tekstach I.Wallersteina, N.Klein, U.Becka, S.Amina i wielu, wielu innych.

Dwie wizje kapitalizmu zadomowiły się w opiniach zachodnich intelektualistów: kultury materialistycznej, która przynosi duchową mizериę i rozpad więzi społecznych, oraz kultury liberalnej, która przynosi relatywną nędzę i konflikty. Oba nurty krytyki można sprowadzić do wspólnego przecucia, że kapitalizm jest niebezpieczny, o ile ma charakter ściśle instrumentalny i nic w związku z tym go nie ogranicza. Przekonanie to było bardzo bliskie Weberowi.

Klimat sceptycyzmu towarzyszący projektowi zjednoczonej Europy dotyczy w zasadzie pewnej postaci racjonalizmu, który przenika

dominujący model działania i myślenia politycznego w całym cywilizowanym świecie, a w szczególności na Starym Kontynencie. Max Weber przeczuwał, że siła *Zweckrationalität* może być druzgocąca. Dziś przekonanie to podtrzymują na wiele różnych sposobów najwybitniejsi myśliciele naszych czasów, z których zaledwie garstka zacytowana została w tym krótkim artykule. Zjawisko, które zarysowałem, jest właściwie ponadideologiczne, choć oczywiście uniwersalizm tego „*najistotniejszego stylu intelektualnego w porenasansowej Europie*” – jak określił racjonalizm wybitny brytyjski myśliciel M.Oakeshott – jest niemiły przede wszystkim myślicielom konserwatywnym. Wiele jednak wskazuje na to, że obawy, które ów racjonalizm budzi, dotyczą wszystkich, którzy – tak jak Weber – w polityce dostrzegają coś więcej niż doskonałą „maszynę” do rozwiązywania łamigłówek, a mianowicie przestrzeń działania politycznej woli, która przenika życie społeczne, daje mu energię i praktycznie organizuje według misterium czasami trudnych do uchwycenia zasad. Tymczasem racjonalizm to sposób myślenia, któremu brak owej: „*negatywnej zdolności*» (...), *umiejętności akceptowania tajemnic i niepewności doświadczenia*”.⁷⁰ Za Pascalem Oakeshott podkreśla, że filozoficzny błąd racjonalizmu: „*(...) tkwi w pewności, którą przypisuje technice, i w jego doktrynie prymatu techniki; jego praktyczny błąd tkwi w przekonaniu, że uczynienie działania świadomym może odnieść wyłącznie pozytywne skutki*”.⁷¹

⁶⁹ Z.Krasnodębski, E.Todd, *Czego powinna bać się Europa*, op.cit.

⁷⁰ M.Oakeshott, *Wieża Babel i inne eseje*, Aletheia, Warszawa 1999, s.22.

⁷¹ Ibidem, s.41.

Być może wiara w racjonalizm wynika z braku innej podstawy wspólnej praktyki politycznej, tj. w gruncie rzeczy „z niedoświadczenia”, według sformułowania autora *Wieży Babel*. Współpraca europejska jest, bądź co bądź, zupełnie dziewiczym eksperymentem, w którym racjonalizm – w świetle przedstawionych tu wątpliwości – jest jedynie niedoskonałym katalizatorem procesów politycznych. Pytanie o rodzaj wspólnego doświadczenia stymulującego procesy integracyjne w Europie pozostaje nadal bez satysfakcjonującej odpowiedzi.

Abstract

Max Weber, rationality and the future of Europe

In the first part of the 20th Century German thinker Max Weber once again confirmed a radical idea that the most significant achievement of Western societies has been the progress of rationality. At the same time he observed that a certain form of rationality [*Zweckrationalität*] might destroy the liberal background, because it strangles individual activity and attenuates democracy in a world dominated by bureaucratic mechanisms, which are intelligible only for professionals with technical knowledge. Weber's doubts constitute a part of the long-lasting criticism of rationality. In the past Century his arguments inspired many attempts to weaken the prestige and the influence of “formal rationality” as practical basis for politics. The movement of intellectual scepticism towards the idea of integrated Europe is one particularly interesting field of this sort of critical statements about rationality.

In this article I would like to prove that very different diagnoses, formulated by commentators of European social and political life, in fact reveal the same Weberian spirit of ambivalence towards “progress” and rationality. Most opinions featured here were formulated by right-wing thinkers. The fact that there nevertheless also were some left-wing ideas amongst them reveals that the climate of scepticism towards the European path of modernisation is a broader phenomenon, which cannot be simply pigeonholed as an expression of conservative obsessions. Instead, the tone of anxiety comes from a presumption that rationality cannot be the only basis for European political philosophy.